

Męska końcówka - żeńska końcówka pół żartem na serio

Ponieważ na forum PSR-u [1] rozpętała się gorąca dyskusja na temat dyskryminacji kobiet w języku, chciałabym poddać pewną poważną acz przeoczoną przez wszystkich kwestię pod dyskusję, zauważyłam bowiem, że nikt, literalnie NIKT, nie spojrzął na zagadnienie od strony, którą chcę tu przedstawić.

Pisałam niedawno o malarstwie Iwony Siwek-Front a tam:

[Iwona SF] konsekwentnie używa męskiej formy "artysta", nie na przekór feministkom, ale ponad rozróżnieniami na gramatyczne rodzaje, artysta to artysta, on albo ona.

Jednak lingwistycznie radykalne feministki (i feminiści) nie chcą przełknąć takiego bezideowego podejścia do języka, uważając to za zbytnią spolegliwość wobec męskich form gramatycznych. Pamiętamy, jaką burzę wywołało żądanie pani minister Joanny Muchy, żeby zwracać się do niej i mówić o niej per "ministra". Tak zwane "dyżurne feministki" stanęły za nią murem.

Część społeczeństwa miała ubaw. Część popierała, choć pewnie była to znacznie mniejsza część, feministki-językowe-purystki (i feminiści-językowi-puryści), choć są głośne (głośni) nie cieszą się zbytym posłuchem. No, ale zrobiło się na moment faktycznie głośno. Ja należałam do części obserwującej wydarzenie z pewnego dystansu, ponieważ, mimo że jestem od zarania feministką, uważam, że język ma się rozwijać sam z siebie, naturalnie ewoluować, a nie ulegać siłowemu forsowaniu ideologicznej nowomowy.

No, ale: od czasu do czasu wybucha taka dyskusja i właśnie wybuchła, nie po raz pierwszy zresztą, wśród racjonalistów (i racjonalistek, a jakże, sorry za nawias). Pominę tu dyskusję nad kwestią różnych problemów z różnymi końcówkami w różnych językach, co doprowadziło zresztą do tego, że uznano problem za względnie względny i odstąpiono, przynajmniej w kręgach feministycznie umiarkowanych, od łamania języka na siłę. Zatrzymajmy się nad językiem polskim a w nim nad parą słów "minister" i "ministra".

Przyjrzyjmy się im i ustawmy obok słowo "artysta". Widzicie to, co ja widzę? Przecież to jest gotowa forma żeńska! Niby dlaczego, to my, kobiety, mamy szukać innego słowa, skoro je mamy, tyle że *przywłaszczony* sobie przez mężczyzn? Niech nam je oddadzą, a sami znajdą sobie swoje własne, z męską końcówką. O, mam, męska odmiana żeńskiej "ta artysta" to "ten artystek"! Jak chłystek, więc z całą pewnością rodzaj męski.

Że brzmi troszkę śmiesznie? No, właśnie, żeńskie końcówki też często "brzmia troszkę śmiesznie", te wszystkie psycholożki, dermatolożki, laryngolożki... Ale - powoli, acz z lekkim naciskiem - przyjęły się, przyjmie się i artystek, l.mn. artystki (per analogiam do: chłystek - chłytki).

Albo inny przykład, słowo "gość". Teraz rodzaj męski. Możliwe formy rodzaju żeńskiego: "gościowa", "gościni", "gościanka", "gościcka"... Na czoło wysuwa się gościni, ale, ale... (twarde) feministki nie przepadają wszak za słowem "gospodyni", bo za bardzo przypomina im o przywiązaniu do gospodarstwa, czego zdecydowanie nie lubią, a gościni jest bardzo blisko gospodyni...

Więc dlaczego nie zdecydować, że słowo "gość" będzie od teraz rodzaju żeńskiego, mamy przecież miłość, zazdrość, nienawiść, kiść, kość, złość, mość?... I niech to panowie szukają sobie męskiego odpowiednika! "Gostek"? Doskonale, mamy to! Gostkami programu są (mówię z palca): minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, psycholog prof. dr hab. Janusz Chapiński, filozof i etyk prof. Jan Hartman... Troszkę zabawnie? Jakiś czas społeczeństwu powmawiamy i przyjmie się! "Gościniami programu były..." też brzmi śmiesznie. Niech się ta śmieszność rozłoży między obie płcie sprawiedliwiej. Najwyższa pora!

To i tak nie były jeszcze najgorsze przykłady. Mamy przecież takie słowa jak "psychiatra", "patriarcha", "dentysta", "poeta", "feminista" czy, z innej znaczeniowej beczki, "idiota", "zabójca", "złoczyńca" [2]. Zmieniamy wszystkie: "psychiatrek", "patriarczek", "dentystek", "poetek", "feministek" ... "idiotek", "zabójczek", "złoczyńcek" ... "złoczyńcyk" ... "złoczyńczyk"...

Oczywiście musimy natychmiast przechrzcić wszystkich mężczyzn i chłopców o imieniu "Kuba". Jaka Kuba? Kuba to jest wyspa! Ona! Męska odmiana to Kuboł, Kuboł Wojewódzki brzmi wreszcie po męsku. Spójrzmy prawdzie w oczy, Kuba Wojewódzki brzmi idiotycznie. To samo takie nazwiska ulubionych *artystków* jak Linda, Machalica, Venclova (znany *poetek*). Zmieniamy!

I na koniec bardzo delikatna sprawa, wszak mężczyźni są na swoim punkcie niezwykle wrażliwi. Otóż słowo "mężczyzna", termin dla najbardziej męskiego rodzaju z rodzajów, jest w języku polskim rodzaju żeńskiego! Ma przecież końcówkę żeńską! Przyzwyczailiśmy się, ale jak się tak dobrze zastanowić, to jest to nie do przełknięcia!

W tej nieszczęsnej żeńskiej końcówce, a raczej, nazwijmy rzecz po imieniu, skandalicznym braku męskiej, upatruję wiele nieszczęść, które "Polityka" nr 16/2013 podsumowała dramatycznym okładkowym artykułem "Faceci są beznadziejni"! Podtytuł: "Byłoby więcej dzieci, gdyby było z kim je mieć", przy czym "z kim je mieć" jest eufemistycznym przekazem dla "czym je robić", sic (!), lub - jak Tuwim spolszczył łacinę - *sik!*

No, panowie, nie dajcie się tak dyskryminować! Zmieniamy! Niech słowo "mężczyznek" zastąpi zniewieściałego niepostrzeżenie w gąszczu dziejów w jego językowym jądrze "męża" na "mężczyznę"! Odmiana? Proszę bardzo: kto? co? **ten mężczyznek**, kogo? czego? **tego mężczyznka**, komu? czemu? **temu mężczyznkowi**, kogo? co? **tego mężczyznka**, kim? czym? **tym mężczyznkiem**, o kim? o czym? **o mężczyznku**. Liczba mnoga: **mężczyznki**.

I od razu poczujecie się, panowie, w swoim rodzaju. Z męską końcówką (*końcówkiem?*) tam, gdzie jej (*jego!*) miejsce!...

*

Artykuł Katarzyny Paprzyckiej na Racjonaliscie pt. "**Feministyczny głos przeciw feminizacji form męskich**".

I jeszcze w temacie, art. "gramatyka" napisany przez: psych, 16 marca 2009 na stronie www.psychu.eu.

Na zdj. prof. Jan Miodek, językoznawca, pardon, językoznawczyk, fot: Stachnik/Reporter